

Centek, Jarosław

"Współpraca Armii Czerwonej i Reichswehry w latach 1917-1933 (wybrane problemy)", Iwona Jędrzejewska, Toruń 2005 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 38/4, 238-250

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adolfa w związku z jego ślubem z angielską księżniczką Małgorzatą. Obie sprawy zostały przedstawione Szwedom na jednym posiedzeniu rządu, najpierw apanaż, a potem pożyczka. Taktyka Michelsena udała się. Książę Gustaw zaskoczony gestem Norwegów podpisał pożyczkę bez słowa (s. 68). Swoją pomysłowość Michelsen pokazał jeszcze w innej sytuacji. To on opracował plan dotyczący następcy tronu. Michelsen chciał, aby królem Norwegii został duński książę Karol, ożeniony z księżniczką Maud, córką króla Anglii Edwarda. Jednak, aby złagodzić reakcję szwedzką na rozwiązanie unii i pozbawienie tronu Oskara II, najpierw zaproponował objęcie tronu w Norwegii przedstawicielowi dynastii Bernadotte, przypuszczając iż Oskar taką propozycję odrzuci, bo jak czytamy „Bernadotte nie był celem, ale środkiem. Jeśli Oskar powie nie, to będzie jego wybór. Tymczasem reakcja nie będzie tak silna, jeśli później zwrócić się do Danii i księcia Karola” (s. 90–91).

Autor przedstawił wiele interesujących szczegółów dotyczących wydarzeń z 1905 r. Opisał m.in. reakcję szwedzkiej rodziny królewskiej na decyzję parlamentu norweskiego o rozwiązaniu unii. Król Oskar II kazał kilkakrotnie odczytać telegram z Norwegii, aby upewnić się co do jego treści, po czym westchnął zrezygnowany i nazwał wszystko obłudą. Z kolei królowa Zofia nie mogła zrozumieć, że Norwegowie okazali się tak złośliwi wobec króla, który tyle dla nich zrobił (s. 116–117). W książce nie brakuje też humoru. Uśmiech wywołuje obraz cesarza Wilhelma chodzącego na czworakach po dywanie i noszącego na barana syna duńskiego księcia Karola (s. 203).

Wartość pracy podnoszą zamieszczone w niej zdjęcia. Znajdziemy więc fotografie przedstawiające Christiana Michelsena przemawiającego 17 V 1905 r., zdjęcia z obrad Stortingu, kiedy podjął decyzję o pozbawieniu króla Oskara II tronu norweskiego i rozwiązaniu unii, oraz z uroczystego powitania nowej pary królewskiej w Norwegii.

Pewnym mankamentem pracy, który jednak w żaden sposób nie obniża jej wartości, jest umieszczenie przypisów na końcu. Przypisy pod tekstem ułatwiłyby czytelnikowi odbiór książki. Autorowi można zarzucić też beletryzowanie faktów i zdarzeń historycznych, ale jednocześnie taki zabieg sprawia, że pracę czyta się z ogromnym zainteresowaniem.

Książka Roya Andersena jest ciekawą pozycją w badaniach nad rozwiązaniem unii norwesko-szwedzkiej w 1905 r. i zasługuje na uwagę. Prosty styl i przejrzysta konstrukcja ułatwiają jej odbiór. Książka napisana jest w języku norweskim, bariera językowa ogranicza więc dostęp do niej szerszego grona czytelników interesujących się historią Skandynawii. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że czytelnicy w Polsce doczekają się tłumaczenia tej pozycji na język polski.

Magda Gawinecka
Toruń

Iwona Jędrzejewska, *Współpraca Armii Czerwonej i Reichswehry w latach 1917–1933 (wybrane problemy)*, Toruń 2005, ss. 136

Praca Iwony Jędrzejewskiej ukazała się drukiem pod koniec 2005 r. Autorka postawiła sobie za cel przedstawienie „niemiecko-radzieckiej współpracy wojskowej w okresie międzywojennym” (s. 8). Niestety nie wyjaśniła, z jakich względów w pracy znalazł się podtytuł *wybrane problemy*. Z tego względu można się domyślać, że chodzi tu o pewnego rodzaju parawan obronny przed krytyką: zawsze można stwierdzić, że akurat tego problemu się nie wybrało... Być może podobną funkcję pełni stwierdzenie, że praca ta ma popularnonaukowy charakter (fragment recenzji z okładki). Autorka we wstępie nie porusza bowiem wcale tej kwestii.

W pierwszym rozdziale, *Geneza współpracy Armii Czerwonej i Reichswehry*, I. Jędrzejewska przedstawiła skrótowo wydarzenia od rewolucji lutowej w Rosji, do początków 1922 r.

Rozdział drugi, *Współpraca Armii Czerwonej i Reichswehry w latach 1922–1925*, omawia szczytowy okres kontaktów wojskowych pomiędzy niemieckimi a radzieckimi siłami zbrojnymi.

Ostatni rozdział, *Wspólne interesy po Locarno*, zarysowuje czytelnikowi kwestie związane z konferencją w Locarno, a także przyczyny zakończenia kooperacji Niemiec i ZSRR na polu wojskowym w 1933 r.

Zastanawia kwestia tytułu i ram chronologicznych pracy, zaczerpniętych zapewne z monografii K. Malaka, *Radziecko–niemiecka współpraca wojskowa 1917–1932*¹. Autorka jednak pozwoliła sobie posłużyć się w przypadku roku 1917 terminami *Reichswehra* i *Armia Czerwona*, co jest błędem, gdyż Reichswehra — została powołana do życia na podstawie ustawy o tzw. Reichswehrze Prowizorycznej z 6 marca 1919 r., a ostatecznie dopiero na podstawie *Wehrgesetz* (ustawy o sile zbrojnej) z marca 1921 r., a Robotniczo–Chłopską Armię Czerwoną sformowano na podstawie dekretu Rady Komisarzy Ludowych ze stycznia 1918 r.²

Niestety praca I. Jędrzejewskiej ma bardzo ubogą bibliografię — istne *curiosum* stanowi fakt, że w książce o niemiecko–radzieckiej współpracy wojskowej nie ma **żadnej** pozycji po niemiecku bądź rosyjsku. W żaden sposób nie może uzupełnić tej luki kilka pozycji autorów niemieckich i anglosaskich, przetłumaczonych na język polski. Dodatkowo żadne z **trzech** wykorzystanych przez Autorkę źródeł drukowanych nie dotyczy bezpośrednio omawianego przez nią problemu!

Autorka pomija całkowicie bogaty dorobek historiografii krajów zachodnich w kwestii współpracy niemiecko–radzieckiej, kwitując zaledwie jednym zdaniem, że takie prace powstały, ale żadnej z nich nie przywołuje. Tymczasem należałoby wziąć pod uwagę monografie Francisa L. Carstena³, Manfreda Zeidlera⁴, Johna Ericksona⁵, czy artykuł George'a F. W. Hallgartena⁶. Wiele cennych informacji zawierają także niemieckie biografie generała Hansa von Seeckta⁷. Należy podkreślić, że to tylko niektóre pozycje z naprawdę obszernej listy prac poświęconych tej tematyce.

W przypadku źródeł Autorka w ogóle milczy. Tymczasem wiele dokumentów znajduje się nie tylko w *Militärarchiv–Bundesarchiv* we Freiburgu (mikrofilmy z aktami osobowymi generała von Seeckta znajdują się np. jeszcze w Monachium i Berlinie⁸), ale także wiele cennych materiałów jest przechowywanych w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie. Do tego dochodzi ogromna liczba najróżniejszych źródeł drukowanych, jak choćby akta kancelarii

¹ K. Malak, *Radziecko–niemiecka współpraca wojskowa 1917–1932*, Warszawa 1997, passim.

² *Mała encyklopedia wojskowa*, pod red. J. Urbanowicza, t. 3, Warszawa 1971, s. 631.

³ F. L. Carsten, *The Reichswehr and Politics 1918–1933*, Oxford 1966, passim.

⁴ M. Zeidler, *Reichswehr und Rote Armee 1920–1933. Wege und Stationen einer ungewöhnlichen Zusammenarbeit*, München 1993, s. 30.

⁵ J. Erickson, *The Soviet High Command. A Military–Political History 1918–1941*, wyd. 3, London–Portland 2001, passim.

⁶ G. F. W. Hallgarten, *General Hans von Seeckt and Russia*, Journal of Modern History, 1949, nr 1, s. 28–34.

⁷ F. von Rabenau, *Hans von Seeckt — aus seinem Leben*, wyd. 2, Leipzig 1941, passim; H. Meier–Welcker, *Seeckt*, Frankfurt am Main 1967, passim.

⁸ Friedrich Meinecke Institut der Freien Universität Berli, Nachlass Seeckt (dalej: FMI, NS, nr rolki/nr teczki).

Rzeszy⁹, niemieckiej polityki zagranicznej¹⁰, wspomnienia Otto Gesslera¹¹, materiały generała kawalerii Ernsta Köstringa¹² czy innych postaci mających mniejszy lub większy związek z tą kwestią¹³.

Pierwsze informacje na temat współpracy wojskowej między republiką weimarską a ZSRR były publikowane znacznie wcześniej, niż sądzi I. Jędrzejewska. Otóż już w wydanej w 1940 r. biografii von Seeckta, pióra Friedricha von Rabenau, znajdują się pewne informacje dotyczące nawiązania kontaktów wojskowych¹⁴. W 1948 r. ukazał się artykuł Juliusa Epsteina, w którym wydrukowany został list majora Tschunkego do Friedricha von Rabenaua, zawierający krótki i rzeczowy opis współpracy niemiecko-radzieckiej¹⁵. Podobnie w ZSRR pisano na ten temat już w latach pięćdziesiątych, wskazując jednak, że ze strony sowieckiej byli za to odpowiedzialni „źli” trockiści¹⁶.

Stwierdzenie Autorki, że w czasie rokowań w Brześciu Adolf Joffe „z powodzeniem forsował moralne zasady «bez aneksji i kontrybucji» i projekty samostanowienia krajów i narodów” (s. 14 i n.), mocno trąci bolszewicką propagandą. Przecież delegacja sowiecka, nie mogąc przeciwstawić się Niemcom militarnie, podjęła z nimi walkę na górnolotne hasła. Należy także pamiętać — o czym Autorka milczy — że tereny, które według bolszewików miały same stanowić o sobie, były wówczas zajęte przez armię niemiecką. Rzeczywisty stosunek Rosji Sowieckiej do kwestii samostanowienia narodów dobitnie pokazały wydarzenia lat 1919–1920.

Na mocy traktatu brzeskiego Rosja rozpoczęła zwalnianie wszystkich jeńców z Niemiec i Austro-Węgier, a nie „grup tzw. internacjonalistów” (s. 18 i n.). Rzeczywiście wśród wracających wielu „zostało zarażonych” ideologią komunistyczną, jednak ruch rewolucyjny w państwach centralnych rozwijał się i tak wcześniej.

Stwierdzenie, że Niemcy „pięciokrotnie (...) podejmowali próbę ofensywy, za każdym razem tak potężnej, że gdyby nie przystąpienie do wojny Amerykanów i zastosowanie przez aliantów czogłów, odnieśliby przełomowy sukces” (s. 19) jest zbyt ogólnikowe i przez to wprowadzające w błąd. Nie były to żadne „próby”, tylko prawdziwe uderzenia, z których jedno miały za zadanie przerwać front, a inne odciągnąć posiłki ententy w inne rejony¹⁷. Ostatecznie jednak zakończyły się zużyciem niemieckich rezerw.

Zastanawiające jest stwierdzenie Autorki o „nieuchronnej kapitulacji [Niemiec] w listopadzie 1918 r.” (s. 20). Formalnie zawarto przecież zawieszenie broni — co stanowi znaczną różnicę w stosunku do kapitulacji Niemiec w 1945 r.

Omawiając warunki traktatu wersalskiego w odniesieniu do marynarki Autorka stwierdza, że „Niemcom pozostawiono 6 krążowników lekkich o wyporności 6 tys. ton każdy, 12 torpe-

⁹ *Akten der Reichskanzlei Weimarer Republik*, wyd. K. D. Erdmann, H. Bomms, passim. Każdy gabinet ma swój odrębny tom.

¹⁰ *Aktern zur Deutschen Auwärtigen Politik, 1918–1945*, passim.

¹¹ O. Gessler, *Reichswehrpolitik in der Weimarer Zeit*, wyd. K. Sendtner, Stuttgart 1958, passim.

¹² Ernst Köstring, *Der militärische Mittler zwischen Deutschland und der Sowjetunion 1921–1941*, wyd. H. Teske, Frankfurt am Main 1962, passim.

¹³ Np. F. von Papen, *Der Wahrheit eine Gasse*, München 1952; W. Frhr. von Rheinbaben, *Kaiser, Kanzler, Präsidenten. Erinnerungen*, Mainz 1968.

¹⁴ F. von Rabenau, op. cit., s. 305–320.

¹⁵ J. Epstein, *Der Seeckt-Plan*, „Der Monat”, 1948, nr 2.

¹⁶ Zob. И. К. Кобляков, *От Бреста до Рапалло. Очерки истории советско-германских отношений с 1918 по 1922 г.*, Москва 1954, passim.

¹⁷ Zob. np. E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen*, Berlin 1919, s. 430–546; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914–1918. Dem deutschen Volke dargestellt*, t. 2, Berlin 1929, s. 325–400.

dowców i 12 kanonierek [sic!]” (s. 23). W rzeczywistości natomiast (z późniejszymi niewielkimi modyfikacjami) pozwolono Rzeszy zatrzymać sześć starych okrętów liniowych (dodatkowo dwa w rezerwie) o wyporności do 10 000 ton, sześć starych krążowników (dodatkowo dwa w rezerwie) o wyporności do 6000 ton oraz po dwanaście (dodatkowo po cztery w rezerwie) niszczycieli (wyporność do 800 ton) i torpedowców (wyporność do 200 ton)¹⁸.

Zastanawia stwierdzenie Autorki o kontaktach generała von Seeckta z Karolem Radkiem już w 1918 r. (s. 21). Oficjalnie pierwsze ich spotkanie miało miejsce dopiero 10 lutego 1922 r., ale prawdopodobnie kontakty (pośrednie lub bezpośrednie) nawiązane zostały latem lub jesienią 1919 r.¹⁹ Pośrednikiem między nimi był przyjaciel Seeckta z czasów I wojny światowej, były wicegeneralissimus armii tureckiej (a nie dyplomata, jak chce tego I. Jędrzejewska) Enwer Pasza²⁰. Pisał on do generała von Seeckta, że w Moskwie znajduje się grupa ludzi (z Trockim na czele), którzy są skłonni uznać niemieckie granice z 1914 r. i starają się przekonać rząd do współpracy z Rzeszą²¹.

Nie do przyjęcia jest stwierdzenie Autorki, iż anulowanie układów pokojowych zawartych przez bolszewików z Niemcami i Austro-Węgrami, zapowiadało „przywrócenie suwerenności radzieckiej nad obszarami Nadbałtyki [Inflant — J. C.], Białorusi, Ukrainy i Zakaukazia” (s. 21). Tereny te przecież nie znajdowały się w większości wcześniej pod kontrolą bolszewicką! Zamiast używać sformułowań pasujących do sowieckiej propagandy, lepiej zgodnie z prawdą stwierdzić, że w ten sposób przygotowano sobie drogę do eksportu rewolucji na zachód.

Błędem jest popieranie stwierdzenia o niemiecko-radzieckiej współpracy przez przytoczenie umowy zawartej przez „Radę Delegatów Żołnierskich 1. Niemieckiego Korpusu Armijnego [powinno być niemieckiego I Korpusu Armijnego — J. C.]”, gdyż rady żołnierskie były dla niemieckich władz wojskowych raczej plagą niż przedstawicielami²².

Kolejne *curiosum* zafundowała Autorka czytelnikowi stwierdzeniem o obecności na konferencji pokojowej w Wersalu polityków takich, jak: „Dawid Lloyd Georges” i „George Clemenceau” (s. 23) — oczywiście chodziło o Davida Lloyd George’a i Georgesa Clemenceau.

Dziwią ubolewania Autorki nad niedopuszczeniem Rosji Radzieckiej do konferencji pokojowej w Wersalu, gdyż „państwa ententy, które bezskutecznie wspierały generałów carskich w walce z bolszewikami, izolowały ją od udziału w polityce europejskiej i międzynarodowej” (s. 23). Brakuje natomiast jasnego stwierdzenia, że bolszewicy nie mieli wówczas **żadnego** prawa do reprezentowania Rosji, której przedstawicielami mogli być wyłącznie biali generałowie.

Kwestia sprawiedliwości traktatu wersalskiego jest dyskusyjna. Obiektywnie trzeba przyznać, że pokój ten był dyktatem, gdyż przedstawiciele pokonanych nie mieli prawa do wzięcia udziału w negocjacjach — mogli jedynie wypowiedzieć się na temat gotowego tekstu, co w praktyce i tak niewiele zmieniło. Warunki pokojowe były zbyt ciężkie i pewne było, że Niemcy będą dążyć do obalenia postanowień traktatu.

Zbyt daleko posuniętym eufemizmem jest nazwanie wojny polsko-bolszewickiej „wygranym przez Polskę sporem o przebieg linii granicznej” (s. 27). I to nie tylko dlatego, że był to konflikt zbrojny, a nie jakiś tam spór, ale przede wszystkim dlatego, że nie chodziło tu o linię graniczną, ale o być albo nie być Rzeczypospolitej.

¹⁸ R. Gadow, *Geschichte der deutschen Marine*, Frankfurt am Main 1936, s. 128.

¹⁹ F. L. Carsten, op. cit., s. 70; H. Meier-Welcker, *Seeckt*, Frankfurt am Main 1967, s. 322 i n.

²⁰ F. L. Carsten, op. cit., s. 70.

²¹ FMI, NS, 24/202f, List Enwera Paszy do Seeckta z 26 VIII 1920 r.

²² Zob. G. Maercker, *Vom Kaiserheer zur Reichswehr. Ein Beitrag zur Geschichte der deutschen Revolution*, wyd. 2, Leipzig 1921, s. 19–25; *Die Rückführung des Ostheeres*, Berlin 1936, s. 16–18.

W opisie rozwoju kontaktów wojskowych Niemiec i Rosji Sowieckiej brakuje wzmianki o kontaktach między podpułkownikiem Wilhelmem von Schubertem (ostatni attaché wojskowy w Rosji przed I wojną światową) oraz kapitanem Thomasem, którzy na polecenie niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych mieli „wejść w łączność z armią rosyjską”. Skontaktowali się oni z szefami zaopatrzenia sowieckich IV i XV Armii, którzy przedstawili im listę potrzebnych towarów, obejmującą w zasadzie wszystko: od żywności i lekarstw po samochody i lokomotywy²³.

Victor Kopp nawiązał kontakty z Kierownictwem Wojsk Lądowych (*Heeresleitung*) i przedstawicielami niemieckiego przemysłu zbrojeniowego dopiero wiosną 1921 r., a nie kilka tygodni po czerwcu 1920 r. (s. 31)²⁴. Zresztą ówczesny dyrektor zakładów Kruppa, Otto Wiedfeld, w czerwcu 1921 r. zwrócił się osobiście do von Seeckta. Poinformował go, że jest sceptyczny w kwestii opłacalności inwestycji w sowiecki przemysł zbrojeniowy²⁵.

Konferencja niemiecko-sowiecka w Berlinie nie odbyła się, jak tego chce Autorka, 8 października 1921 r., tylko 8 grudnia 1921 r.²⁶ Seeckt nie uczestniczył we wcześniejszych spotkaniach, które odbywały się pod koniec września 1921 r.²⁷

W kwestii terminologii związanej z armią niemiecką panuje ogromny bałagan, wynikający zapewne z bezkrytycznego powtarzania cytowanych opracowań. I tak *Truppenamt* (Urząd Wojskowy) na s. 30 występuje jako *Zarząd Oddziałów*, na s. 97 ta sama instytucja nazwana jest *Urzędem Wojskowym*, a na s. 91 *Sztabem Generalnym* (rzeczywiście przejęła większość funkcji zlikwidowanego traktatem wersalskim Sztabu Generalnego²⁸), ale już na s. 106 *zakamuflowanym Sztabem Generalnym* autorka nazywa całe *Heeresleitung* (Kierownictwo Wojsk Lądowych).

Na stronie 43 Autorka wspomina o niemieckich dostawach dla armii radzieckiej, których trzecia część „miała odpowiadać modelowi niemieckiemu (Mansegewehr, Model nr 89) [sic!]”. W Niemczech nie było karabinów systemu „Manse”, tylko — Madsen²⁹ lub Mauser. Błędne jest także określenie wzoru broni jako „Model nr 89”, gdyż poprawnie zapis ten powinien wyglądać następująco: „wz. 89”, to wydaje się to i tak wątpliwe, gdyż Mauser wz. 89 produkowany był dla Belgii jeszcze przed I wojną światową³⁰. Może Autorce chodziło o podstawowy karabin armii niemieckiej Mauser wz. 98?

Zupełnie już *curiosum* stanowi stwierdzenie Autorki, że według ustawy z 23 marca 1921 r. „armią republiki niemieckiej jest Reichswehra, składająca się z armii lądowej (Reichswehry) (...) oraz marynarki wojennej (Reichsmarine)” (s. 58). W rzeczywistości według tej ustawy (*Wehrgesetz*) mianem *Reichswehr* określano tylko całokształt niemieckich sił zbrojnych, natomiast wojska lądowe nazywano *Reichsheer*³¹. Błędne jest także sformułowanie, że (po uchwaleniu tej ustawy) „kierownictwo Reichswehry z gen. H. von Seecktem na czele przystąpiło do tworzenia nielegalnego Sztabu [sic!] Generalnego (Truppenamt)” (s. 58). *Truppenamt*, który

²³ M. Zeidler, op. cit., s. 48 i n.

²⁴ F. L. Carsten, *The Reichswehr and politics 1918 to 1933*, s. 135; H. Meier-Welcker, op. cit., s. 325.

²⁵ M. Zeidler, op. cit., s. 52.

²⁶ Zob. G. W. F. Hallgarten, op. cit., s. 31, przyp. 16; F. L. Carsten, op. cit., s. 137; M. Zeidler, op. cit., s. 53.

²⁷ F. L. Carsten, op. cit., s. 136.

²⁸ FMI, NS, 13/67, List Hansa von Seeckta do siostry z 8 X 1919 r.

²⁹ Zob. *Encyklopedia techniki wojskowej*, pod red. J. Modrzewskiego, Warszawa 1978, s. 348.

³⁰ Ibidem, s. 365; R. Matuszewski, I. J. Wojciechowski, *Karabin Mauser wz. 1898*, Warszawa 1984, s. 6.

³¹ *Wehrgesetz. Vom 23. März 1921*, Reichs-Gesetzblatt 1921, 31 III 1921, s. 329.

rzeczywiście przejął większość kompetencji dawnego Sztabu Generalnego, powstał jednak ponad rok wcześniej, niż uchwalona została ta ustawa³².

Wprowadzać w błąd mogą również sformułowania typu „pułkownik artylerii czy major piechoty” (s. 56 i n.) — zwłaszcza, że obok pojawia się „zwykły” *major*. Zapis taki sugeruje, iż chodzi o jakiś specjalny stopień wojskowy. Tymczasem stopnie oficerskie poszczególnych broni (za wyjątkiem stopnia generała piechoty, kawalerii i artylerii oraz kapitana i rotmistrza) nie różniły się³³. Bezpieczniej używać określeń typu artylerzysta, czy reprezentujący piechotę.

Zupełnie oderwane od rzeczywistości są wywody I. Jędrzejewskiej (s. 67) na temat korzyści, jakie rozwojowi niemiecko–radzieckich kontaktów wojskowych rzekomo przyniosło objęcie funkcji kanclerza przez Gustava Stresemanna. Fakt, iż nowy kanclerz w Polsce „widział niepożądany dla Niemiec twór wersalski” (s. 67) nie oznaczał, że musiał on zaraz porozumieć się z generałem von Seecktem. W rzeczywistości obydwaj byli wobec siebie bardzo wrogo nastawieni i niezdolni do jakiegokolwiek współpracy. Stresemann, forsując politykę pojednania z zachodem i uzyskania tą drogą ustępstw, był zdecydowanym przeciwnikiem działalności wojskowych w Rosji³⁴. Zmiana jego nastawienia nastąpiła dopiero po upadku von Seeckta³⁵.

Dziwne wydaje się też stwierdzenie, jakoby kanclerz zaaprobował „za namową Seeckta kandydaturę płk. D. Thomsona von der Siethe na przełożonego wszystkich lotników odkomenderowanych do służby w jednostkach lotnictwa niemieckiego stacjonującego na terenach Rosji Radzieckiej” (s. 67), ponieważ kanclerz nie miał **żadnego** zwierzchnictwa nad armią (sprawował je prezydent, a w jego imieniu minister Reichswehry).

Podobnie nieprawdziwe jest stwierdzenie, by po 1922 r. współpracę wojskową „ze strony niemieckiej forsował (...) aktywnie niemiecki minister Reichswehry — Otto Gessler” (s. 68). Przez długi czas był on trzymany przez von Seeckta (właściwego inspiratora współpracy) w nieświadomości co do kontaktów wojskowych. Sam przyznał, iż dowiedział się o nich dopiero, gdy von Seeckt zgłosił sprzeciw wobec nominacji Ulricha hrabiego Brockdorff–Rantzau na ambasadora Niemiec w Moskwie i od tego momentu był raczej sceptycznie nastawiony do tej współpracy³⁶.

Błędne jest stwierdzenie, że „stronie niemieckiej nie udało się pozyskać Moskwy dla zawiązania sojuszu militarnego w związku z wkroczeniem Francji do Zagłębia Ruhry w 1923 r.” (s. 77). Po pierwsze, jest raczej wątpliwe, czy generał von Seeckt chciałby zawrzeć taki sojusz, po drugie, Rosjanie zobowiązali się do „uspokojenia” Polski. Do żadnych działań z ich strony nie doszło, gdyż nie nastąpiła eskalacja konfliktu³⁷.

Co Autorka rozumie pod sformulowaniem „do prac bieżących zatrudniano oficerów starego cesarskiego sztabu” (s. 58 i n.) pozostanie chyba jej tajemnicą. Dalej w zdaniu tym stwierdza, iż to „służyć miało dbałości o wychowanie w duchu pruskiego militarystyki narybku przyszłych dowódców” (s. 59), co dość mocno trąci komunistyczną propagandą.

Porównanie kawalerii sowieckiej i niemieckiej jest mocno chybione (s. 59). W Niemczech istniała liczna jazda (18 pułków w stosunku do 21 pułków piechoty), gdyż tak nakazywał traktat

³² Zob. H. Meier–Welcker, *Die Stellung des Chefs der Heeresleitung in den Anfängen der Republik*, Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte 1956, s. 145–160; J. Centek, *Organizacja niemieckich naczelnych władz wojskowych*, [druk w:] „Od armii komputowej do narodowej III”.

³³ Zob. M. Schwarte, *Die Deutsche Wehrmacht in Wort und Bild*, Charlottenburg 1924, s. 47.

³⁴ W. Goerlitz, *History of the German General Staff 1657–1945*, New York 1959, s. 235–237.

³⁵ Zob. R. Wohlfeil, op. cit., s. 239.

³⁶ O. Gessler, op. cit., s. 292; zob. też np. R. Wohlfeil, op. cit., s. 235.

³⁷ Zob. np. O. Gessler, op. cit., s. 191, 194.

wersalski, który jednocześnie zadbał, by nie miała zbytnej wartości bojowej — m.in. zezwolono na posiadanie przez nią zaledwie 12 dział 7,7 cm i 12 ciężkich karabinów maszynowych (lekkich — w kawalerii przydatniejszych — zakazano)³⁸.

Autorka myli się, utrzymując, iż generał von Seeckt został zdymisjonowany we wrześniu 1926 r. (s. 91, 104). W rzeczywistości dopiero 5 października minister Reichswehry Otto Gessler wezwał go do podania się do dymisji w dniu następnym³⁹, co też rzeczywiście uczynił. Oficjalne pismo prezydenta informujące o przeniesieniu w stan spoczynku Seeckta otrzymał dopiero 8 października⁴⁰. Podobnie nie nastąpiło to „pod pretekstem zaproszenia na manewry Reichswehry, bez uzgodnienia z prezydentem, jednego z synów byłego cesarza Wilhelma II” (s. 92), lecz pretekstem było wydanie zezwolenia księciu Wilhelmowi Hohenzollernowi (był synem następcy tronu księcia Wilhelma, a co za tym idzie, wnukiem cesarza Wilhelma II) na udział w manewrach 9 Pułku Piechoty, bez zgody i wiedzy ministra Reichswehry Otto Gessler⁴¹.

W błąd mogą wprowadzić także wywody Autorki dotyczące okoliczności tzw. mowy Scheidemanna. Przede wszystkim chodziło o 300 000 pocisków artyleryjskich (w historiografii funkcjonuje ta liczba, a nie ich waga wynosząca według I. Jędrzejewskiej 3000 ton⁴²), których zakup był jednym z zadań GEFU. Zmagazynowano je w ZSRR i dopiero we wrześniu 1926 r. dostarczono do Szczecina na wspomnianych przez Autorkę statkach (s. 105)⁴³. W takiej sytuacji Scheidemann nie mógł wystąpić 16 sierpnia, jak tego chce I. Jędrzejewska (s. 105), gdyż byłoby to przed tym wydarzeniem. W rzeczywistości swoją mowę wygłosił 16 grudnia 1926 r.⁴⁴

Przydałoby się także kilka słów dotyczących wyjaśnienia okoliczności publikacji informacji dotyczących niemiecko-sowieckiej współpracy przez „Manchester Guardian”. Gdy upadł projekt produkcji samolotów przez firmę Junkers w Fili, koncern przekazał deputowanym do Reichstagu swoje memorandum w sprawie zerwanego kontraktu. Wspomniany artykuł opierał się właśnie na tym źródle⁴⁵.

Wywody Autorki dotyczące szkoły pancernej nad Kamą nie są do końca właściwe. Zupełnie pominięty został okres od podpisania umowy do 1929 r. (s. 92). Otóż na przełomie lat 1926 i 1927 na podróż inspekcyjną do ZSRR wybrał się podpułkownik w stanie spoczynku Mal-

³⁸ *Gesetz über den Friedensschluß zwischen Deutschland und den alliierten und assoziierten Mächten*, Reichs-Gesetzblatt 1919, nr 140, s. 941. Dywizja kawalerii Reichsheer miała zatem tylko sześć ciężkich karabinów maszynowych więcej niż dywizja kawalerii niemieckiej z 1914 r. (Zob. *Der Weltkrieg 1914 bis 1918*, t. 2, Berlin 1925, zał. 2).

³⁹ O. Gessler, op. cit., s. 304; H. Meier-Welcker, *Seeckt*, s. 503 i n.

⁴⁰ H. Meier-Welcker, *Seeckt*, s. 506 i n.

⁴¹ Zob. O. Gessler, op. cit., s. 301–311; F. von Rabenau, op. cit., s. 533–577; H. Meier-Welcker, *Seeckt*, s. 501–523.

⁴² Trzeba jednak przyznać, iż jest to liczba całkiem prawdopodobna. Średnio bowiem wychodzi 10 kg na pocisk. W przypadku dział używanych w Reichsheer ważyły one 6–7 kg (armaty) i 15 kg (haubice), co w przybliżeniu może dać średnią 10 kg na pocisk (Zob. F. Zimmerle, *Waffenlehre. Kurzgefaßtes Lehr- und Nachschlagebuch der neuzeitlichen Bewaffnung*, wyd. 2, Berlin 1927, s. 64).

⁴³ O. Gessler, op. cit., s. 199.

⁴⁴ F. von Papen, *Die Wahrheit eine Gasse*, München 1952, s. 144; *Der Grosse Ploetz. Die Daten-Enzyklopädie der Weltgeschichte. Daten, Fakten, Zusammenhänge*, wyd. 34, Köln 2005, s. 882. Szerzej zob. R. Wohlfeil, *Heer und Republik*, w: *Handbuch zur deutschen Militärgeschichte 1648–1939*, pod red. H. Meier-Welckera, W. von Grootege, cz. VI: *Reichswehr und Republik (1918–1933)*, Frankfurt am Main 1970, s. 285 i n.

⁴⁵ J. W. Wheeler-Bennett, *Die Nemesis der Macht. Die deutsche Armee in der Politik 1918–1945*, Düsseldorf 1954.

brandt, który wybrał dawne koszary artyleryjskie wraz z poligonem artyleryjskim w pobliżu miasta Kazań nad Wołgą. Kryptonim „KAMA” miał powstać od złożenia dwóch pierwszych liter wyrazów KAzań i MAbrandt⁴⁶. Następnie, w latach 1927–1928 r., trwała budowa ośrodka doświadczalnego, według planów wykonanych przez inżyniera Baumanna⁴⁷.

Dziwne jest określenie *Grosse Traktoren Typen* (s. 93), używane przez Autorkę jako kryptonim ciężkich czołgów niemieckich. Kryptonim rzeczywisty *Großtraktor* odnosił się do całego szeregu konstrukcji, które powstały w odpowiedzi na specyfikację techniczną, dostarczoną niemieckim koncernom zbrojeniowym w 1925 r.⁴⁸ Podobnie z określeniem *Leichttraktor*, odnoszącym się do czołgów lekkich, których prototypy zaczęły powstawać w oparciu o specyfikacje dostarczone w 1928 r.⁴⁹

Informacje podane przez I. Jędrzejewską dotyczące lotniska w Lipiecku (s. 95–99) są dość ogólne. Przy tym dane dotyczące szkolonych pilotów wydają się nie być do końca spójne. Jeżeli „corocznie przybywało tu 50 pilotów–uczniów” (s. 96), a „ogółem w latach 1925–1928 w Lipiecku wyszkolono 100 pilotów” (s. 97), to albo liczba odbywających coroczne szkolenie jest za wysoka, albo suma przeszkolonych została zaniżona. Według amerykańskiego badacza Jamesa Coruma pod koniec lat 20. w Rosji przebywało rocznie 32 pilotów⁵⁰, a w Lipiecku łącznie przeszkolono 120 pilotów i 100 obserwatorów (kurs dla tych ostatnich prowadzono od 1928 do 1931 r.)⁵¹.

Nie do końca można zgodzić się ze stwierdzeniem Autorki, iż „w końcu lat dwudziestych samoloty typu Fokker D XIII były już przestarzałe” (s. 96), skoro model ten został oblatany dopiero w 1924 r., a w 1925 r. pobił aż cztery światowe rekordy prędkości⁵². Właśnie o ich nowocześnieści świadczy fakt, że można było na nich prowadzić także ćwiczenia w atakowaniu celów naziemnych.

Autorka zdecydowała się również na bardzo szczątkowe, a co za tym idzie, niezbyt jasne przedstawienie niemiecko–sowieckiej współpracy wojskowej w zakresie sił morskich⁵³ (s. 43, 103 i n.)⁵⁴.

Trzeba także stwierdzić, że współpraca nie została wcale przerwana w 1933 r. Niedermayer kontynuował swoją działalność w ZSRR, podobnie szkolono tam pilotów. Dopiero zrzućenie przez Hitlera wersalskich ograniczeń w zakresie zbrojeń spowodowało zakończenie współpracy, która wówczas straciła rację bytu⁵⁵.

Ogromny bałagan panuje w nazwiskach, które są niejednokrotnie przekręcane. Wynika to zapewne z faktu, iż tylko w *indeksie nazwisk* nastąpiło ujednoczenie fragmentów zaczerpniętych od różnych autorów. I tak na czele GEFU nie mógł stać „gen. bryg. w stanie spoczynku von Borris” (s. 56), gdyż w armii niemieckiej takiego generała nie było. Zapewne chodzi tu o jedne-

⁴⁶ W. J. Spielberger, *Die Motorisierung der Deutschen Reichswehr 1920–1935*, Stuttgart 1979, s. 262–272.

⁴⁷ A. Reinicke, *Das Reichsheer 1921–1934. Ziele Methoden der Ausbildung und Erziehung sowie der Dienstgestaltung*, Osnabrück 1986, zał. 2, s. 423.

⁴⁸ W. J. Spielberger, op. cit., s. 281–316; A. Reinicke, op. cit., s. 423.

⁴⁹ W. J. Spielberger, op. cit., s. 317–332.

⁵⁰ J. S. Corum, *The Roots of Blitzkrieg. Hans von Seeckt and German Military Reform*, Lawrence 1992, s. 149.

⁵¹ *Ibidem*, s. 162 i n.

⁵² *Ibidem*, s. 160.

⁵³ Zresztą chyba nie do końca mieści się to w zakresie tematycznym pracy. Co prawda, jak już wspomniano, termin *Reichswehr* określał zarówno wojska lądowe, jak i marynarkę niemiecką, to jednak Armią Czerwoną sowieci nazywali jedynie wojska lądowe.

⁵⁴ Por. F. L. Carsten, op. cit., s. 238–245; J. Erickson, op. cit., s. 251–255, 274–277.

⁵⁵ J. W. Wheeler–Bennett, op. cit., s. 149.

go z dwóch generałów majorów w stanie spoczynku, noszących nazwisko von Borries⁵⁶. Nazwisko Borris (ale bez „von”) nosił jeden porucznik, który zresztą zginął w październiku 1914 r. pod Warszawą⁵⁷. Również szef Urzędu Wojska (*Truppenamt*), generał Georg Wetzell⁵⁸, został przez Autorkę przemianowany na generała *Wetzela* (s. 133). Podobnie generał piechoty Erich Ludendorff został nazwany *Ludendorffem* (s. 131). Najwięcej jednak zamieszania przysporzył pułkownik Hermann von der Leith–Thomsen, który raz występuje jako „pułkownik lotnictwa Thomsen, który w czasie I wojny światowej położył wielkie zasługi w rozbudowie niemieckiego lotnictwa wojskowego” (s. 56, przyp. 104), a raz jako „przedstawiciel ministerstwa Reichsheery w Związku Radzieckim Hermann von der Leith–Thomsen” (s. 95). Jest to tymczasem jedna i ta sama osoba⁵⁹ — późniejszy przedstawiciel *Heeresleitung* do spraw lotnictwa w ZSRR⁶⁰. Zastanawia także kwestia wspomnianego wcześniej „plk. D. Thomsona von der Sieth”, który według Autorki miał być „przełożonym wszystkich lotników odkomenderowanych do służby w jednostkach lotnictwa niemieckiego stacjonującego na terenach Rosji Radzieckiej” (s. 67). W armii niemieckiej w służbie czynnej w czasie I wojny światowej nie było żadnego oficera o tym nazwisku⁶¹. Najbliższy brzmieniem — Thompson — w stopniu porucznika zginął w Serbii w 1915 r.⁶² Być może jest to kolejna „mutacja” Hermanna von der Leith–Thomsena, który, jak już wspomniano, w kwestiach związanych z lotnictwem reprezentował *Heeresleitung* w ZSRR i został tam wysłany właśnie pod koniec 1923 r.⁶³ Natomiast dla odmiany z podpułkownika Wilhelma von Schuberta i sekretarza stanu Carla von Schuberta Autorka zrobiła jedną osobę (zob. indeks s. 123 i ss. 35 i 116)⁶⁴. Ciekawostkę w *indeksie nazwisk* stanowi pozycja *Krupp* (s. 130), gdyż we wszystkich przypadkach chodzi o nazwę koncernu, a nie nazwisko jego właściciela. Zresztą i w tym brakuje konsekwencji, bo w indeksie nie ma nazwisk Blohm czy Voss — również rodzinnego koncernu. Natomiast w przypadku zakładów *Gelfingera i Grabbe* (s. 72) do indeksu trafił tylko Grabbe (s. 130). Pewne *curiosum* stanowi wymyślony przez Autorkę *plk Freiherr* [sic! — traktowane jako imię? J. C.] *von Buscke Ippenburg* (s. 109, 129), który w rzeczywistości był baronem (*Freiherr*) von dem Busche–Ippenburg⁶⁵. Podobnie nie istniał *kpt. Gallenkampa* (s. 109, s. 130), tylko Gallenkamp⁶⁶. Natomiast *mjr Borschnitt* (s. 109, 129) nie był w armii czynnej w czasie I wojny światowej ani nie służył w Reichsheer w 1926 r.⁶⁷ Być może także w tym przypadku zakradł się jakiś błąd. Nie było także nikogo takiego jak *gen. Max Brauer* (s. 55, 129). Jedyne oficer Reichsheer o tym nazwisku w 1923 r. został awansowany do stopnia majora⁶⁸. W rzeczywistości był to zapewne pułkownik w stanie spoczynku Max Bauer⁶⁹. Nato-

⁵⁶ Zob. *Ehrenrangliste des ehemaligen Deutschen Heeres*, Berlin 1926, s. 70, 682.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 304.

⁵⁸ Zob. *Rangliste des Deutschen Reichsheeres. Nach dem Stande vom 1. Mai 1926*, Berlin b.d.w., s. 2.

⁵⁹ Zob. *Ehrenrangliste des ehemaligen Deutschen Heeres*, Berlin 1926, s. 588; J. S. Corum, op. cit., s. 14; P. Kilduff, *Czerwony baron. Manfred von Richthofen. Walki najgroźniejszego pilota I wojny światowej*, Warszawa 2001, s. 46.

⁶⁰ J. S. Corum, op. cit., s. 98.

⁶¹ *Ehrenrangliste...*, s. 1238.

⁶² *Ibidem*, s. 836.

⁶³ H. Meier–Welcker, *Seeckt*, s. 450 i n.

⁶⁴ Por. H. Meier–Welcker, *Seeckt*, s. 741.

⁶⁵ Zob. *Rangliste...*, 1926, Berlin b.d.w., s. 75.

⁶⁶ Zob. *ibidem*, s. 74.

⁶⁷ Zob. *ibidem*, passim; *Ehrenrangliste...*, passim.

⁶⁸ Zob. *Zob. Rangliste...*, Berlin b.d.w., s. 23.

⁶⁹ Zob. H. Meier–Welcker, *Seeckt*, s. 266 i n.

miast komandor (*Kapitän zur See*⁷⁰) Walter Lohmann⁷¹ otrzymał tajemniczy stopień *kapitana pierwszej rangi* (s. 61), by następnie zostać zdegradowanym do „zwykłego” *kapitana* (s. 102 i n.). Szef Kierownictwa Marynarki (*Marineleitung*) admirał Paul Behncke został przez Autorkę przemianowany na *Bencke* (s. 43, 135). Nie było również admirała *Gladitscha* (s. 103, 130), tylko admirał Gladisch. Brak też imion stosunkowo ważnych postaci — np. kanclerza Hermana Müllera (s. 131), generała Maxa Hoffmanna (s. 130).

Autorka także dość dowolnie określa, kto pozostawał w służbie czynnej przy opisywanych przez nią wydarzeniach, a kto był wówczas w stanie spoczynku. Podkreślić trzeba, że wszyscy oficerowie pełniący w ZSRR „stałe” funkcje (oprócz attache wojskowego oczywiście) musieli być w stanie spoczynku, gdyż inaczej współpraca wojskowa wyszłaby natychmiast na jaw.

Wiele wątpliwości budzą także sprawy warsztatowe. W przypisach Autorka pozwoliła sobie na wprowadzanie własnych, niezbyt jasnych rozwiązań. I tak, w przypadku cytowania jednej pracy danego autora (bądź autorów) stosuje op. cit. (choć konsekwentnie bez spacji), ale jeżeli pojawia się kilka prac tego samego autora, to oprócz początku tytułu dodaje także i op. cit. przez co pojawiają się konstrukcje w stylu „M. Pirko, *Z dziejów...*, op. cit., s. 48” (przyt. 33), ale czasem kropkę po skrócie tytułu Autorka nie stosuje. Co ciekawe, w przypisie 93 występuje pełne imię autora, a nie tylko jego inicjał. Również z niejasnych przyczyn w przypisie 113 pojawia się zapis: „M. Pirko, *Ręka w rękę*, op. cit., „Wojsko i Wychowanie” 1992, nr 3, s. 35”, mimo iż artykuł ten był już wielokrotnie wcześniej cytowany. Z metodologicznego punktu widzenia nie jest do przyjęcia zastosowany przez Autorkę podział bibliografii na *Źródła*, *Opracowania* [czyli w tym przypadku druki zwarte — J. C.] i *Artykuły* (s. 125–128), gdyż artykuły, o ile nie zawierają publikowanych dokumentów, są takimi samymi opracowaniami, jak książki.

Pojawiają się także różne potknięcia językowe jak np. występujące na s. 23 *Zagłębie Sahry* (chodzi oczywiście o Zagłębie Saary). Na s. 29 pojawia się określenie *niemieckie oddziały Freikorpusu* [sic!]. Poszczególne *freikorpsy* (tak wygląda poprawny zapis — niem. *Freikorps*) nigdy nie tworzyły żadnej jednolitej formacji⁷². Autorka dość dowolnie nazywa ambasadora niemieckiego w ZSRR Ulricha hrabiego von Brockdorff-Rantzau raz *ambasadorem* (s. 57), a raz *posełem* (s. 83), jakby nie zdając sobie sprawy, że ambasador stoi w hierachii dyplomatycznej wyżej niż poseł i nie można tych terminów stosować naprzemiennie. Podobnie dość dowolnie I. Jędrzejewska nazywa Otto Gesslera dwukrotnie *ministrem wojny* (s. 90, 106), a tylko raz — poprawnie — *ministrem Reichswehry* (s. 68)⁷³. Zamiast *Czerwona armia robotników i chłopów* (s. 59) powinno raczej znaleźć się określenie *Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona*. Podobnie termin *Międzysojusznicza Rada Kontroli* (s. 107 i n.) lepiej określać mianem *Międzysojusznicza Komisja Kontroli*. Błędem terminologicznym jest pojawiające się bodaj w całej pracy określenie *łodzi podwodne* — Autorka zdaje się nie zauważać, że wszystkie jednostki pływające pod ban-

⁷⁰ I to „pełny” komandor, gdyż stopień wyżej to już kontradmirał (*Konteradmiral*). Zob. M. Schwarte, *Die Deutsche...*, s. 123.

⁷¹ Zob. np. E. W. Hansen, *Reichswehr und Industrie. Rüstungswirtschaftliche Zusammenarbeit und wirtschaftliche Mobilisierungsvorbereitungen 1923–1932*, Boppard am Rhein 1978, s. 198.

⁷² Zob. E. von Schmidt-Pauli, *Geschichte der Freikorps 1918–1924*, Stuttgart 1936, passim (zwłaszcza s. 354–369).

⁷³ Pruskie Ministerstwo Wojny (*Kriegsministerium*) zostało rozwiązane po I wojnie światowej. Od 1 października 1919 r. funkcjonowało ogólnoniemieckie Ministerstwo Reichswehry (*Reichswehrministerium*). Zob. W. Erfurth, *Die Geschichte des deutschen Generalstabes 1918–1945*, s. 55; J. Centek, op. cit. Należy dodać, że formalnie istniało ono już od lutego 1919 r., lecz w praktyce składało się zaledwie ze ścisłego sztabu ministra (zob. *Aus dem Nachlaß des Generals Walther Reinhardt*, wyd. F. Ernst, Stuttgart 1957, s. 49).

derą wojenną nazywane są okrętami, stąd poprawny jest termin „okręt podwodny”⁷⁴. Nie do końca poprawne jest także stwierdzenie, że *pułkom armii cesarskiej odpowiadały oddziały Reichswehry* (s. 58), gdyż były to (zależnie od broni) kompanie, szwadrony i baterie, a więc pododdziały. Chybione jest nazwanie Uborewicza generałem (s. 117), gdyż w tym okresie w ZSRR nie było stopni generalskich, gdyż zostały one uznane za zbyt burżuazyjne. Zamiast tego określano ich zależnie od pełnionej funkcji — np. komdiv dla dowódcy dywizji. Także z terminami niemieckimi nie jest najlepiej. Zamiast *Sondergruppe* występuje określenie *Sondergruppe* (s. 34), zamiast *Freiherr* (czy po prostu baron) Autorka napisała *Freuherr* (s. 109, 129).

Powyższe błędy i przeinaczenia nie są zapewne wszystkimi, jakie się w tej pracy znajdują. Przedstawione zostały tylko te najbardziej rzucające się w oczy. Z tego względu do pozostałych informacji zawartych w recenzowanej publikacji należy podchodzić z dużą ostrożnością.

Niestety, w pracy I. Jędrzejewskiej stosunkowo często pojawiają się *in extenso* fragmenty innych prac, choć przyznać trzeba, w większości poparte przypisami. Już we wstępie (s. 9) widać zdania zaczerpnięte z artykułu Michała Pirko⁷⁵. Podobnie z tegoż tekstu przepisany został pierwszy akapit ze strony 21⁷⁶ oraz ostatni akapit ze strony 31⁷⁷. Z tego samego źródła pochodzi ostatni akapit ze strony 35, kończący się na s. 36⁷⁸. Przepisana z artykułu M. Pirko jest także cała s. 37 i fragment 38 (do przypisu 55)⁷⁹. Tego samego pochodzenia jest fragment ze s. 57 (między przypisami 107 i 108)⁸⁰, jak i akapit ze strony 95 (po przypisie 178)⁸¹. Dotyczy to również tekstu między przypisami 202 a 203 na s. 108 i n. (pierwsze dwa zdania lekko zmienione)⁸². Z minimalnymi zmianami przepisany jest również fragment między przypisami 208 i 209 (s. 110 i n.)⁸³. Podobnie sprawa wygląda w przypadku fragmentu między przypisami 221 a 222 (s. 116 i n.)⁸⁴.

Natomiast z pracy Mariana Leczyka przepisane zostały: akapit z przypisami 66 i 67 (s. 45)⁸⁵; dwa zdania przed przypisem 98 (s. 54)⁸⁶; cała s. 68 (łącznie z przypisem 132⁸⁷) i większość s. 69 (do przypisu 135)⁸⁸; fragment akapitu z przypisem 174 (s. 93)⁸⁹; przypis 213 (s. 112), a także poprzedzające go dwa akapity (s. 112 i n.)⁹⁰ (*nota bene* z błędem, ponieważ Ernst Köstring był

⁷⁴ Dla ścisłości należy jednak dodać, że w terminologii używanej w II RP często używano określenia „łódź podwodna” — jednak Autorka we wstępie nie wspomina, że będzie używała określeń z epoki, dlatego też poruszyłem tę kwestię.

⁷⁵ Zob. M. Pirko, *Z dziejów współpracy Armii Czerwonej z Reichswehrą w latach 1920–1933*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, nr 4, s. 41, przyp. 1.

⁷⁶ Por. *ibidem*, s. 47.

⁷⁷ Por. *ibidem*, s. 48.

⁷⁸ Por. *ibidem*, s. 49 i n.

⁷⁹ Por. *ibidem*, s. 50.

⁸⁰ Por. *ibidem*, s. 52.

⁸¹ Por. *ibidem*, s. 55 i n.

⁸² Por. *ibidem*, s. 56.

⁸³ Por. *ibidem*, s. 58.

⁸⁴ Por. *ibidem*, s. 58 i n.

⁸⁵ Zob. M. Leczyk, *Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921–1939*, Białystok 1997, s. 103.

⁸⁶ Por. *ibidem*, s. 108.

⁸⁷ Por. *ibidem*, s. 106 i n, przyp. 259.

⁸⁸ Por. *ibidem*, s. 106–108.

⁸⁹ Por. *ibidem*, s. 270.

⁹⁰ Zob. *ibidem*, s. 268, przyp. 351.

attaché w latach 1931–1933 i 1935 — 1941⁹¹); cały akapit z przypisami 187 i 188 (s. 102)⁹²; akapit przed przypisem 216 (s. 114)⁹³.

Z książki Henryka Ćwieka *Przeciw Abwehrze*⁹⁴ pochodzą: fragment (z minimalnymi zmianami) między przypisami 107 i 108 (s. 57 i n.)⁹⁵; fragment między przypisami 114 a 115 (s. 61)⁹⁶; fragment (z niewielkimi modyfikacjami) między przypisami 177 a 178 (s. 95)⁹⁷; część akapitu przed przypisem 183 (s. 99); ostatnie trzy akapity przed przypisem 184 (s. 100 i n.)⁹⁸; akapit (z minimalnymi zmianami) przed przypisem 189 (s. 103)⁹⁹; zdanie przed przypisem 226 (s. 119)¹⁰⁰.

Najobficiej I. Jędrzejewska czerpała z pracy Kazimierza Malaka¹⁰¹. Fragmenty tej książki Autorka zapożyczyła już do wstępu (s. 7 i n.¹⁰²; 8¹⁰³; 9¹⁰⁴). Kolejne, objętościowo od kilku akapitów do jednego zdania, czasem z niewielkimi zmianami znajdują się na stronach (w nawiasach strony publikacji K. Malaka): s. 13 (s. 11); s. 21 i n.; 21 i n. (s. 21 i n.); s. 22 (s. 22 i n.)¹⁰⁵; 23 (s. 23 i n.); 24 (s. 24 i n.); 26 (s. 27); 29 i n. (s. 30–32); s. 36 (s. 38 i n.); 52 (s. 49); s. 55 (s. 52); s. 56 i n. (s. 52 i n.); s. 60, przyp. 112 (s. 54); s. 60 (s. 54); s. 61 (s. 55); s. 65 (s. 57 i n.); s. 71 (s. 71 i n.); s. 72 (s. 70 i n.); s. 72 i n. (s. 72 i n.); 89 (s. 78 i n.); s. 90 (s. 79); s. 90 i n. (s. 80); s. 106, przyp. 197 (s. 87 i n.); s. 106 i n. (s. 87–89); s. 114, przyp. 217 (s. 102, przyp.); s. 114 i n. (s. 102 i n.); s. 116 (s. 104); s. 118 (s. 111).

Przytoczone tu przykłady dotyczą zaledwie trzech książek i jednego artykułu. Zapewne przynajmniej częściowo można to odnieść także do innych pozycji, które znajdują się w bibliografii pracy I. Jędrzejewskiej. W tym miejscu jednak chodziło tylko o zasygnalizowanie tego zjawiska, a nie jego dokładną analizę.

Reasumując, można stwierdzić, że praca I. Jędrzejewskiej, utrwalając istniejące błędy i niejasności, nie tylko nie wnosi nic nowego do polskiej historiografii, ale wprowadza dużo nowych pomyłek. Jest wręcz krokiem do tyłu, gdyż zupełnie (poza kilkoma tłumaczeniami) pomija dorobek historiografii światowej w tym zakresie. Dodatkowo praca I. Jędrzejewskiej sprawia wrażenie, jakby Autorka, czerpiąc informacje z dostępnych opracowań (znajdujące się w bibliografii trzy źródła w zasadzie nie występują w przypisach), nie starała się ich ani zrozumieć, ani ujednolicić. Również sposób wykorzystywania przez Autorkę prac innych badaczy budzi poważne wątpliwości.

⁹¹ W. Görnitz, *die heimlichen Beziehungen zwischen Reichswehr und Roter Armee. „Vorwärts, Oberst, wir attackieren mit!“*. Aus den Aufzeichnungen des Generals Ernst Köstring, „Die Welt“ 1966, nr 23, s. 5.

⁹² Por. M. Leczyk, op. cit., s. 271.

⁹³ Por. ibidem, s. 269.

⁹⁴ H. Ćwiek, *Przeciw Abwehrze*, Warszawa 2001, passim.

⁹⁵ Por. ibidem, s. 183.

⁹⁶ Por. ibidem, s. 184.

⁹⁷ Por. ibidem, s. 191.

⁹⁸ Por. ibidem, s. 191 i n.

⁹⁹ Por. ibidem, s. 193.

¹⁰⁰ Por. ibidem, s. 194.

¹⁰¹ Zob. K. Malak, op. cit., passim.

¹⁰² Por. ibidem, s. 5.

¹⁰³ Por. ibidem, s. 9.

¹⁰⁴ Por. ibidem.

¹⁰⁵ I. Jędrzejewska robiła błędy nawet przy przepisywaniu — zmieniła datę układu z 13 stycznia 1919 r. (zob. K. Malak, op. cit., s. 21) na 3 stycznia (s. 22). Podobnie przekreśliła nazwisko kanclerza Brüninga (K. Malak, op. cit., s. 104), nazywając go Beringiem (s. 116, 129).

W kontekście powyższych uwag pozostaje mieć nadzieję, że praca ta nie będzie „doskonałą podstawą wyjściową do dalszych badań” (ostatnia strona okładki), gdyż mogłoby to doprowadzić do zupełnego wypaczenia obrazu niemiecko–sowieckich kontaktów wojskowych. Kwestię tę można przebadать wyłącznie w oparciu o niemieckie i rosyjskie źródła archiwalne oraz przy wsparciu najnowszej literatury światowej dotyczącej tej problematyki.

Na zakończenie wypada jeszcze dodać, że publikacja ta została „dofinansowana przez Ministra Nauki i Informatyzacji [sic!]” (s. 4).

Jarosław Centek
Toruń

Bogusław Gałka, *Konserwatyści w Polsce lat 1935–1939*, Toruń 2006, Wydawnictwo Adam Marszałek, ss. 320.

Choć od dawna powstawały prace związane z szeroko pojętym konserwatyzmem, ostatnie pięćdziesiąt lat przed II wojną światową czekało na swoje monograficzne ujęcie. Dlatego cieszy, iż na rynku wydawniczym ukazała się książka na temat losów polskich konserwatystów w latach 1935–1939. Warto przyrzeć się przygotowanej przez B. Gałkę publikacji.

Niestety, autor w lapidarny sposób zwolnił się z obowiązku wyjaśnienia, co rozumie pod pojęciem „konserwatyści”, stwierdzając, iż „uznał za merytorycznie nieuzasadnione” (s. 24) zamieszczanie w pracy problematyki pojęciowej w sytuacji, gdy istnieją już dwie monografie na temat konserwatyzmu. Ten argument nie jest wystarczający, skoro Szymon Rudnicki, autor jednej ze wspomnianych monografii, napisał, iż „w każdym kraju wyraz «konserwatyzm» oznacza co innego”¹. Zdefiniowanie kluczowego dla omawianej pracy pojęcia pozwoliłoby Autorowi uniknąć pojawiających się w treści nieścisłości, z których może wynikać, iż Gałka identyfikuje konserwatyzm z ziemiaństwem: „Walka z etatyzmem, parcelacją majątków i ich nadmiernym opodatkowaniem uznana została za główny cel działalności konserwatystów w przyszłym sejmie (...). Sapieha chciał, aby nowo wybrany sejm podjął zdecydowane działania zmierzające do poprawy sytuacji materialnej ziemiaństwa” (s. 68).

Cezura czasowa pracy obejmuje lata 1935–1939. O ile data końcowa nie budzi wątpliwości, można się zastanawiać nad słusznością początkowej. Autor przyjął za wydarzenie „otwierające” pracę przygotowania do uchwalenia konstytucji kwietniowej. Jego argumentem, przemawiającym za takim właśnie wyborem, był fakt, iż główne monografie Szymona Rudnickiego i Władysława Władyki zamykają się na 1935 r., a Autor uważa się w pewnym stopniu za kontynuatora ich myśli naukowej („Rok 1935 nie oznaczał jednak kresu ich [konserwatystów — A. B.] działalności, a więc historia konserwatystów jest niedokończona i niejako urwana (...). W tej sytuacji doprowadzenie dziejów konserwatystów w Polsce międzywojennej do końca wydaje się celowe i uzasadnione”, s. 23). Zarówno argumentacja, jak i podyktowany nią ostateczny wybór cezur początkowej nie są słuszne. O ile rok 1935 odegrał istotne znaczenie w historii konserwatyzmu, to jednak stało się tak ze względu na śmierć Piłsudskiego, o której Gałka pisze dopiero w drugim podrozdziale rozdziału pierwszego. Prace nad konstytucją, omówione jako zagadnienie „otwierające” rozważania Autora, nie miały większego wpływu na kształt i rozwój ruchu konserwatywnego. Dodatkowo, rozpoczęcie monografii od tematu prac nad konstytucją,

¹ Sz. Rudnicki, *Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918–1926*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981, s. 6.